Nr. 20. Lwów, dnia 14. maja 1887. Rok XX Tom XXXIX.

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austryackiem.

W Rossyi rocznie 5 rubli sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary

Skład główny w Krakowie u *Friedleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

TYGODNIK

DLA GOSPODARZY WIEJSKICH

ORGAN URZĘDOWY

c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Pod redakcyą:

PROF. W. TYNIECKIEGO.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: Ulica Ciowa l. 3 Skład główny w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

XXII. Rada Ogólna

c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego

II. POSIEDZENIE.

z d. 4. marca 1887 w sali ratuszowej we Lwowie.

(Dokończenie).

Imieniem komisyi rachunkowej przedkłada p. Mieczysław Onyszkiewicz **sprawozdanie co do zamknięć rachunkowych za r. 1886**

Przy obliczeniu kasy znalazła w niej komisya zapas w gotówce 760 złr. 74 ct. — w efektach zaś 96274 złr. 77 ct.

Stan kasy odpowiada wynikom ksiąg rachunkowych, które są wzorowo prowadzone, dające we wszystkich działach dokładny i jasny obraz rzeczy.

W pozycyi 2-giej zamknięcia rachunków figuruje kwota 1148 złr. 79 ct. z tytułu zaległości na Oddziałach rozwiązanych; wszelakoż komisya z aktów przekonała się, że kwota rzeczona w myśl uchwały Rady Ogólnej już w roku obecnym odpisaną została.

Z zestawienia przychodu i rozchodu funduszu obrotowego okazuje się z końcem roku 1886 niedobór w kwocie 36 złr. 42 ct., który wedle wniosku Komitetu galic. Towarzystwa gospodarskiego do budżetu na r. 1887 zostaje wstawiony.

Komisya po rozpatrzeniu rachunków z uznaniem podnosi staranną fruktyfikacyę kapitałów, tudzież wzorowe prowadzenie rachunków — wnosi:

Prześwietna Rada Ogólna raczy uchwalić:

Udziela się Komitetowi absolutoryum z obrotu funduszów za r. 1686.“

Zgromadzenie uchwala bez dyskusyi przyjęcie do wiadomości i udziela Komitetowi absolutoryum z obrotu funduszów za r. 1886.

Następnie przedkłada p. Mieczysław Onyszkiewicz imieniem tejże komisyi **sprawozdanie co do budżetu na r. 1887.**

„W roku 1886 udzielono dla Towarzystwa Kółek rolniczych subwenąyę 500 złr. W roku obecnym ze względu na szczupłość funduszów Komitet nie stawia w budżecie dla Kółek rolniczych żadnej kwoty. Komisya będąc tego zdania, że Kółka rolnicze wraz z Towarzystwem gospodarskiem do jednego zmierzają celu, dla zachowania łączności proponuje w poz. 13-tej dla Kółek rolniczych subwencyę 150 złr.

Do rozporządzenia Komitetu na wydatki nadzwyczajne postawił Komitet z poz. 15-tej kwotę 250 złr. W roku ubiegłym wydano w tej pozycyi 520 złr. 49 ct. Jak z lat poprzednich okazuje się preliminowano w poz. 15-tej:

w roku	1882 . . .	340 złr.
„	1883 . . .	500 „
„	1884 . . .	650 „
„	1885 . . .	600 „
„	1886 . . .	420 „

przeciętna cyfra wypada 502 złr. Gdy w roku ubiegłym okazał się już niedobór w kwocie 36 złr. 42 ct. — komisya będąc w obawie, aby w roku bieżącym niedobór nie okazał się znacznie większy, proponuje aby w poz. 15-tej postawić kwotę 400 złr. — Komisya przeto wnosi:

Prześwietna Rada Ogólna raczy uchwalić:

I. w poz. 13-tej subwencyi dla Towarzystwa Kółek rolniczych wstawia się kwota 150 złr.

II. w poz. 15-tej do rozporządzenia Komitetu na wydatki nadzwyczajne i remuneracye kwota 400 złr.

III. Rozkład nie pokrytej sumy potrzeb Zarządu centralnego w kwocie 1501 złr. 02 ct. w. a. na Oddziały, według stopy procentowej 25% od należytości wkładek członków w każdym Oddziale zebrać się mających.“

P. Rutowski wnosi o udzielenie Kółkom rolniczym subwencyę 450 złr. zamiast proponowanych 150 złr. podwyższając wkładki o 5%.

P. Vivien sprzeciwia się temu wnioskowi ze względów budżetowych jedynie. Ogólna dążność Oddziałów jest do zniżenia wkładek.

Po przemówieniu sprawozdawcy, który obstaje przy wniosku Komitetu, Zgromadzenie uchwala takowy i dalsze pozycye budżetu według wniosków komisyi.

Wniosek p. Bobczyńskiego, opiewający:

„Zgromadzenie uchwala, iż hodowla ryb stanowi integralną część gospodarstwa wiejskiego — i należy do zakresu działania Towarzystwa gospodarskiego“, za zgodą wnioskodawcy odesłano — na propozycyę JEks. Prezesa — do Komitetu z poleceniem, ażeby porozumiał się z Towarzystwem rybackiem i przekonał, o ile sprawą zająć się i życzeniom wnioskodawcy zadość uczynić zechce. Gdyby to było niemożliwe, poleca się Komitetowi, ażeby wezwał wnioskodawcę na konferencyę do Lwowa w celu zdecydowania, co dalej w tej sprawie zrobić będzie można.

Wniosek p. Lettnera w sprawie tępienia chrząszczy i pędraków, opiewający:

„Ze względu, że pędraki (poczwarka chrząszcza majowego) coraz więcej zgubnie występują tak dla gospodarstwa leśnego jak i rolnego — stawiam wniosek:

„Sz. Zgromadzenie raczy polecić Komitetowi c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego wypracowania projektu premiowania robót około tępienia chrząszcza majowego, w celu zachęcenia ludności do gorliwego zbierania go i niszczenia“; — odesłano do komitetu.

Przystąpiono następnie do **wyboru** 3 członków, względnie **delegatów do Towarzystwa ochrony własności ziemskiej**, w wykonaniu uchwały dnia wczorajszego na poufnem posiedzeniu powziętej, a dnia dzisiejszego zatwierdzonej.

Wybrani zostali jednogłośnie na wniosek p. Włodzimierza Gniewosza pp. ks. Adam Sapieha, Zygmunt Jaroszyński, Artur Cielecki.

Do **komisyi rachunkowej** wybrano przez aklamacyę członków dotychczasowych — a to p. Zdzisława Onyszkiewicza, Artura Cieleckiego, Macieja Serwatowskiego, Stanisława Brykczyńskiego i Maksymina Bogdanowicza.

Z kolei przystąpiono do **wyboru Prezesa i dwóch wiceprezesów**.

Na wniosek p. Henzla uchwalono wybór prezesa i wiceprezesów przez aklamacyę i jednomyślnie obrano **prezesem** ks. Adama Sapiehę.

JE. ks. Prezes; Wczoraj na poufnem zebraniu powiedziałem, że nie dobrze ciągle jedną szkapą jeździć, bo się zjezdzi. Ja się do zjeżdżonych zaliczam i prosiłbym o dymisję nie dlatego, ażeby chcieć na Panów wywrzeć jakąkolwiek presję, ale szczerze życząc, bo czuję, że już nie jestem tym, którym byłem — a tu potrzeba siły więcej aniżeli dawniej. Jednakowoż, jeżeli mnie zaszczycacie Waszem zaufaniem, przyjmuję włożone na mnie obowiązki (*oklaski*) Ostrzegam, że jestem ogromnie wymagającym i proszę w Oddziałach pamiętać o tem, ze 1200 członków Towarzystwa rolniczego w kraju rolniczym, to jest rana, z której wyleczyć się potrzeba. Proszę i zaklinam, róbcie co zdołacie, ażeby liczba członków się powiększyła i wkładki niech będą niższe, ale miejmy 20.000 członków a będziemy Towarzystwem silnem (*brawa*). Ale ograniczać się ciągle na tych samych i patrzeć na tych 20.000 rolników stojących obojętnie i walących się z nóg — to boli. Wobec tego i Komitetowi i Prezesowi jego ręce opaść muszą. Proszę Panów, starajcie się o powiększenie liczby członków!

P. Struszkiewicz: Imieniem Komitetu krakowskiego muszę wyrazić, że usunięcie się takiego przewodnika, jakiego ma Towarzystwo gospodarskie lwowskie i kraj cały, jako reprezentanta tam, gdzie go mieć powinien — w tej sile wielu i z tą energją, jaką w interesie kraju rozwija, byłoby stratą nieodżałowaną.—Dlatego imieniem Komitetu krakowskiego Towarzystwa rolniczego i z jego upoważnienia mam zaszczyt złożyć ks. Prezesowi życzenie powodzenia z okazyi wyboru. (*Oklaski*).

JE. Prezes: Oświadczenie to przyjmuję w tym duchu, że Panowie pragniecie współdziałać z nami — i oświadczyć muszą imieniem tych, których reprezentować mi wypada, że niczego więcej nie pragniemy, jak iść ręka w rękę i dojść do większej solidarności niż dotychczas była (*brawo*).

Następnie wybrany przez akklamacyę 1-szym **Wiceprezesem** p. Augustynowicz Bolesław tak przemawia:

Zaszczycony po raz trzeci wyborem Panów serdecznie dziękuję — i z przyjemnością wybór przyjmuję, gdyż pośród harmonii, jaka się wytworzyła w komitecie z przyjemnością pracować można.

Drugim wiceprezesem wybrany przez aklamacyę został p. Piotr Gross.

Nastąpiło głosowanie na **członków Komitetu**.

Głosowano kartkami.

Do skrutynium zaprasza ks. prezes pp. Artura Cieleckiego, Ks. Adama Lubomirskiego i Czajkowskiego,

Rezultat głosowania ogłasza Ks. Adam Lubomirski. Głosujących było 29.

Obrani zostali ponownie (wszystkiemi głosami) członkami Komitetu na lat 4 pp. Zygmunt Bojarski, Józef Gizowski, Otton Hausner i Tadeusz Lange. Również zatwierdzono (wszystkiemi głosami) wybór Ks. Władysława Sapiehy przybranego przez kooptacyę do Komitetu.

Po wyborach zabiera głos delegat Tow. Poznańskiego p. Urbanowski.

Jak było radośne nasze powitanie, tak z przykrością rozstać się przychodzi. Waszemi Panowie pracami około dobra tej pięknej i bogatej, a przez nas ukochanej ziemi, zasługujecie na cześć i uznanie — na wiele szacunku i miłości. Panowie! Waszemi rozprawami, gruntownym rozbiorem spraw zasialiście ziarno, które życzymy aby wydało plon taki, któryby Was ochronił od tych wszystkich nieszczęść, które Nas prześladują.

Panowie! Dnia 21 i 22 b. m. odbywają się u nas posiedzenia Towarzystwa rolniczego poznańskiego. które mam

honor reprezentować i na nie serdecznie zaprosić. Zastaniecie tam gorące serca, chociaż nie tak obfitą ale szczeropolską gościnność i te uparte głowy, które do Monaco mimo szczerej rady nie chcą chodzić — które mają tę wiarę, że miłosierdzie Boskie jest wielkie, sprawiedliwość wielka i że promień nadzieji dla nas zabłyśnie. (*Brawa*).

P. Vivien: Imieniem obecnych członków Towarzystwa mam zaszczyt podziękować JE. ks. Prezesowi za przewodniczenie i zakończyć życzeniem: Oby książe nam jeszcze jak najdłuższe lata przewodniczył!

P. Dobkiewicz imieniem włościan wynurza JE. Ks. Prezesowi wyrazy serdecznego życzenia i błogosławieństwo.

JE. ks. Prezes: Muszę podziękować Szan. Delegatowi z Wielko-Polski, że przybyć raczył i uczestniczył w naszych rozprawach. Całem sercem braliśmy udział w tem, co nam rozpowiadał o stanie Wielko-Polski — i o ile sił starczyło całem sercem staraliśmy się objawić nasze współczucie. A teraz jeszcze raz dziękujemy, że raczył przybyć na nasze zebranie.

Zgromadzenie ogłaszam za zakończone.

Co robić w obec konkurencyi zamorskiej?

„Aide-toi et Dieu t'ajdera".

Nie da się zaprzeczyć, że w ostatnich kilku latach stosunki ekonomiczne w całej Europie w ogóle — a w szczególności w kraju naszym znacznie się pogorszyły.

Ogół rolników, jako główną przyczynę upadku gospodarstw folwarcznych zwykł podawać: konkurencyę Ameryki, skutkiem której nastąpiło niezwykłe obniżenie się cen produktów rolniczych, a którego dalszem następstwem jest, że rolnik nie jest w możności wyciągnąć z gospodarstwa odpowiedniej korzyści za swoją pracę i włożony w ziemię kapitał. Faktem jest, że rolnik przed kilku laty brał 10 do 12 złr. za korzec pszenicy — a dziś zaledwie 7 do 8 złr. może uzyskać; — różnica ceny 3 do 4 złr. na korcu, w porównaniu z ceną lat dawniejszych jest bezsprzecznie dla rolnika bardzo dotkliwą, bo uczyni to na produkcyi 1 morga pszenicy — przyjąwszy przeciętny wydatek z morga 8 do 10 korcy — 20 do 30 złr. mniej jak poprzednio, a jeżeli przyjmiemy ogólną produkcyę pszenicy jednego średniego folwarku od 300 do 500 korcy, to uczyni to różnicę w bilansie rocznym od 600 do 1500 złr. — większe gospodarstwa stosunkowo większy niedobór ponosić muszą.

Przyznać należy, że ten deficyt, chociażby tylko średniego folwarku, a któren wynosi od 500 do 1500 złr. na produkcyi samej pszenicy, w naszych stosunkach ekonomicznych stanowi tak poważną cyfrę, że należy się z nim liczyć, gdyż często różnica ta, może zapewnić egzystencyę całej rodziny rolnika, a zapominać nam nie należy, że społeczeństwo składają rodziny.

Że rolnictwo nasze od pewnego czasu niedomaga, wszyscy wiemy, a wnosić to można z objawiających się symptomatów.

Corocznie zwiększająca się liczba zaległych rat w Towarzystwie kredytowem ziemskiem — nieakuratne opłacanie podatków, wzrastająca cyfra majątków zasekwestrowanych przez Banki i Towarzystwo — utrata kredytu osobistego rolnika, a nareszcie niebywała dotąd ilość majątków ziemskich będąca na sprzedaż, wszystko to jest dowodem, że rolnictwo nasze znajduje się w stanie wyjątkowym i co za tem idzie — z faktów tych możemy wyciągnąć wniosek, że rolnictwo nie opłaca się w obecnych warunkach.

Jak już nadmieniłem, znaczna liczba rolników, przypisuje to pogorszenie się stosunków rolniczych — konkurencyi amerykańskiej.

Nie przeczę, że tania produkcya amerykańska wpłynęła na obniżenie się cen produktów rolniczych i że ta okoliczność wywarła niewątpliwy wpływ na zmniejszenie się dochodu z naszych gospodarstw, ale też nie zapominajmy, że cenę pszenicy 10 do 12 złr. nie należało nigdy uważać za normalną i że nie zbyt dawno rolnik zadawalniał się znacznie niższemi cenami od dzisiejszych. Śmiało też twierdzę, że produkcya rolnicza przy dzisiejszych cenach, a nawet jeszcze i przy nieco niższych opłacać się może i nietrudnoby mi przyszło twierdzenie to udowodnić rachunkiem. Konkurencya zamorska dzisiaj już jest bardzo dotkliwą i musimy być przygotowani na to, że ona jeszcze czas jakiś wzmagać się będzie, bo z każdym rokiem coraz większe przestrzenie nie tylko w Ameryce, ale Australii i Indyach zajmowane zostają pod uprawę głównie pszenicy. Z drugiej strony jednak na pociechę rolników przypomnieć by należało, że w miarę wzrostu ludności i zwiększającego się dobrobytu w tamtych krajach, konsumcya też powiększyć się tam musi a wyczerpanie też gruntów przedewszystkiem amerykańskich przy systemie tamtejszym rabunkowym w rachunek przyszłości brać możemy. Dla nas jednak właśnie chwila obecna jest najważniejszą.

Że jest źle, zaprzeczyć nie możemy, nie sądzimy jednak ażeby położenie obecne było rozpaczliwem, bo śmiem twierdzić, że pomimo konkurencyi Ameryki żaden z naszych rolników nie znalazł się w położeniu ażeby nie mógł sprzedać swojego produktu, jest też nadzieja, że do tego nigdy nie przyjdzie, dotąd więc nie potrzebujemy się obawiać hyperprodukcyi w rolnictwie, a tymczasem produkcya rolnicza opłacać się powinna. Czy ona u nas się opłaca, to znowu rzecz inna, ale że się opłacać powinna i może, to nie ulega żadnej wątpliwości.

Nasuwa się dalej pytanie, czy rzeczywiście tylko konkurencya zamorska i spowodowane nią obniżenie się cen produktów rolniczych jest jedyną przyczyną ogólnego upadku naszych gospodarstw — czy też oprócz powyższej przyczyny nie znajdą się i inne równie ważne, które do tego upadku się przyczyniają? Rozstrzygnięcie tej tak ważnej kwestyi, nie nastręczy zbyt wiele trudności, bo już nawet pobieżne rozpatrzenie się w naszych gospodarstwach folwarcznych, chociażby tylko w kilkunastu, utwierdzi nas w przekonaniu, że rolnicy nasi popełniają ciężkie błędy już to administracyjne, już to rolnicze, lub też w chowie i żywieniu inwentarzy, a błędy te w skutkach swoich nieraz daleko gorsze mają następstwa, jak konkurencya zamorska. Mamy zresztą i w kraju naszym gos-

podarstwa racyonalnie prowadzone i dobrze administrowane, które pomimo konkurencyi zamorskiej stoją dobrze i stać będą.

Znaczna jednak część naszych rolników popełnia tak ciężkie błędy gospodarskie, że nie widząc takowych na własne oczy trudnoby było temu uwierzyć. Zdarzyło mi się np. widzieć tuczenie bydła kartoflami całemi nie siekanemi, gdzie naturalnie o płukaniu kartofel mowy nie było; a oprócz słomy dodatek proteinów uważano jako marnotrawstwo: można sobie wyobrazić jaki rezultat jest z takiego paszenia, i jaką cenę za skarmione kartofle osiągnął ten rolnik, przerabiając je tym sposobem na mięso.

Widziałem też gospodarstwa w bliskości wielkiego miasta, gdzie cena 1 litra mleka była 5 centów, tam zaprowadzono forsowny chów bydła, a jednak nie trudno obliczyć, że w takich warunkach wychowana 1 sztuka bydła, kosztuje hodowcę tyle, że za wydane na ten chów pieniądze kupiłby 2 równie dobre a może lepsze sztuki.

Są i takie miejscowości, gdzie żyd pachciarz płaci za garniec mleka 10 ct. i wolą oddawać po tej cenie, jak rozszerzyć chów bydła i wyrabiać masło, na które zbyt jest bardzo łatwy.

Nieracyonalne dążenie do powiększenia uprawy pszenicy bez względu na naturę gruntu, jest także słabą stroną naszych gospodarstw, pomimo, że ściślejszy rachunek tej produkcyi nie wytrzymuje krytyki i okupiony bywa znacznym nieraz deficytem.

Weźmy jako przykład taką produkcyę na gruncie lekkim nieodpowiednim dla uprawy pszenicy. Grunt taki silnie nawożąc, możemy ją tu wprawdzie sforsować i możemy mieć z morga 8 do 10 worów ziarna, jednakże gdybyśmy połowę tylko tego nawozu użyli pod żyto, to moglibyśmy prawdopodobnie wyprodukować 15 worów żyta z tego samego morga.

Pieniężny rachunek przedstawiłby się w tym wypadku na korzyść uprawy żyta, bo licząc po cenach tegorocznych 6 złr. za żyto, a 8 zł. za korzec pszenicy; — uprawa żyta dałaby nam w tym wypadku $6 \times 15 = 90$ złr., a uprawa pszenicy $8 \times 10 = 80$ złr. dochodu brutto z morga — a jeszcze i koszta plewienia pszenicy około 2 złr. należałoby strącić z tego dochodu brutto przy uprawie pszenicy. Oszczędzamy też nawozu, którym możemy zasilić większe przestrzenie.

Dodajmy jeszcze i to na korzyść uprawy żyta, że daje ono nam znacznie więcej słomy, a zatem więcej materjału nawozowego, a tem samem więcej widoków na przyszłe urodzaje.

Brak paszy dla inwentarza i co za tem idzie — nieracyonalne jego żywienie — ma ten skutek, że inwentarz nie daje nam wcale żadnego, albo bardzo mały dochód, a dalszem następstwem takiego postępywania jest mała produkcya nawozu i to złej jakości.

To też rola nasza nie będąc dostatecznie nawozem zasilaną — wyjaławia się z każdym rokiem więcej, a sprzęty z naszych pól zmniejszają się corocznie, choć nie widocznie, bo zwolna, ale bezustannie. Ten niedobór nawozu jest ogólną chorobą naszych gospodarstw i sprowadza za sobą dotkliwszą klęskę jak konkurencya zamorska — a jest nią mała produkcyjność roli nie opłacająca często koszta produkcyi. (D. n.)

Opas cieląt na Pokuciu.

Napisał

Dr. A. Barański.

Okolice Tłumacza, Otynii i Kałusza wysełają rocznie około 15.000 sztuk cieląt opasowych do Wiednia i Budapesztu. Opasem trudnią się nasi włościanie. Niejednemu wyda się zapewne dziwnem, że właśnie te, a nie inne strony Galicyi trudnią się opasem cieląt i to na tak wysoką skalę; niemniej nasuwa się pytanie: dlaczego nie dwory, lecz włościanie jęli się tego przedsiębiorstwa gospodarczego, a w końcu, kto dał pierwszy impuls do tego do niedawna u nas nieznanego przemysłu gospodarskiego?

Przedewszystkiem zaznaczyć należy, że opas cieląt w okolicach wzmiankowanych odbywa się już od lat kilkunastu i wzmaga się ciągle, a najlepsze czasy tego handlu były w r. 1885, podczas wystawy budapeszteńskiej, gdy płacono u nas za kilogram cielęciny żywej wagi 22 do 25 ct.

Na opas cieląt, a raczej na wytworzenie się przemysłu u włościan, wpłynęły wszędzie dwory, wprawdzie nie bezpośrednio, gdyż dwory nie trudniły się nigdy opasem cieląt, lecz pośrednio. Do dworów sprowadzono i sprowadzają bydło obcokrajowe, dworowi więc zawdzięcza włościanin lepsze bydło. Mając poprawne i duże krowy, otrzymuje duże cielęta, które szybko wyrastając dobrze się opasają. Tym sposobem otrzymał włościanin lepszy materyał do opasu, aniżeli po małych krówkach krajowych. Najwięcej atoli zmusiła go taniość nabiału do lepszego zużytkowania mleka przez opas cieląt. W okolicach Wojniłowa, Tłumacza i Otynii litr mleka dochodzi w lecie zaledwie do wartości 3 ct.; nic więc dziwnego, że wieśniak nie chcąc wyrabiać masła, jął się korzystniejszego opasu.

Przy opasie tym rachunek wieśniaka jest następujący: za opasione ośmiotygodniowe cielę otrzymuje 20 złr., przeciwnie zaś, gdyby je żywił przez cały rok, to za roczniaka z pewnością nie więcej otrzyma: woli przeto cielę przez 8 tygodni lepiej żywić, aniżeli gorzej i rok utrzymywać.

Dodać należy, że tak okolice Tłumacza, jak Otynii i Wojniłowa, o ile mniej nadają się pod uprawę zboża, o tyle więcej pod uprawę koniczyny, wyki i kukurudzy, ztąd więc ta łatwość wyżywienia bydła i opasu cieląt.

Jednakże pomimo tak sprzyjających warunków, opas cieląt nigdyby się tak świetnie nie rozwinął u tamtejszych włościan, gdyby nie dwory i stacye subwencyonowanych buhajów, które poprawiły w tych okolicach bydło krajowe.

Handel cielętami opasowemi odbywa się w następujący sposób: handlarze starozakonni kupują cielęta albo na oko lub na wagę, płacąc przeciętnie za 1 klg. żywej wagi 18—20 ct. Przytem starają się kupić cielęta, które już jedzą siano, gdyż te tracą podczas przewozu do Wiednia bardzo mało na wadze. Obliczają, że ciele tego rodzaju traci podczas transportu z Tłumacza, Otynii lub Kałusza do Wiednia $1\frac{1}{2}$ do 2 klg. wagi.

Przed wysłaniem waży handlarz każde cielę i oblicza prawdopodobny zysk na podstawie cen targowych wiedeńskich. W Wiedniu sprzedają je nie na żywą lecz na martwą wagę, gdyż taki jest tam zwyczaj. Za cielęta galicyjskie płacą obec-

nie 44—50 ct. za klg. Im młodsze cielęta, tem mniejsza jest różnica między wagą żywą a martwą, młodsze ciele ma bowiem mniej krwi i żyje tylko mlekiem, żołądek i kiszki nie są przeto zbytecznie obciążone. Ciele ważące 40 klg. żywej wagi traci około 8 klgr., zaś ciele ważące 60 klg., które już jadło paszę, traci około 12 klg., a ciele 90 klg. traci około 17 klg. z żywej wagi. Nadto obliczyli nasi handlarze, że przesyłka 1 klg. żywej wagi do Wiednia wraz z wszystkiemi dodatkami kosztuje 9—10 ct.: czyli jednej sztuki 5—6 złr., ztąd więc łatwy rachunek co do spodziewanego zarobku. Na każdej sztuce zarabia handlarz nasz 1—5 złr., a posyła zazwyczaj cały wagon, mieszczący w sobie 30 — 40 cieląt; łatwo więc pojąć, dlaczego handlarze ci tak szybko się wzbogacają.

W lecie wysyłają cielęta żywe, które zabijają dopiero w Wiedniu w rzeźni St. Marx, zkąd posyłają je na targowicę na Landstrasse. W zimie wywożą cielęta zabite w skórze.

Okolica Wojniłowa zawdzięcza swoje ulepszone bydło przypadkowi. Gdy w r. 1840 prowadzono przez okolice Żydaczowa bydło holenderskie, przeznaczone dla cara rosyjskiego, kilka sztuk zachorowało na zapalenie racic, tak, iż dalszy transport stał się niemożebnym i musiano je na miejscu sprzedać. Nabył je p. Konstanty Pietruski i rozmnożył w swoim majątku w Rudzie koło Żydaczowa. Ztąd dostało się najsamprzód do Izydorówki i Wojniłowa, a nawet i do innych dworów okolicznych. W ostatnich czasach sprowadzono nadto w te okolice Bernery, zwłaszcza do Tomaszowiec, Perekos, Serednego i innych miejscowości, tak że obecnie w skutek tak znacznego napływu krwi holenderskiej i berneńskiej zatarła się zupełnie u włościan dawniejsza rasa brunatna podgórska, a ich miejsce zajęło bydło poprawne holendersko-berneńskie. Tym sposobem otrzymał włościanin w krowach odpowiedni materyał do produkcyi dużych cieląt i wziął się do opasu. Gminy Dołpotów, Tomaszowce, Stańkowa, Dołcha, Poreges, Perekosy wysyłają najlepsze cielęta. Wołów w tych okolicach nie wychowują, gdyż otrzymują gotowe z gór karpackich od Bojków i zmieniają je dwa razy do roku, korzystając w lecie z pobliskich pasz naddniestrzańskich, a w zimie z opasu suchego. Włościanin tamtejszy utrzymuje stale tylko krowy, zaś woły i cielęta opasa. Jest więc raczej handlarzem, aniżeli prawdziwym hodowcą.

Nie we wszystkich wyż wymienionych okolicach, znajduje się jednakowa rasa bydła i nie wszędzie postępują w jeden i ten sam sposób przy opasie, dla tego nie będzie zbytecznem opisanie opasu w każdej okolicy.

Opas cieląt odbywa się w następujący sposób: Po ocieleniu, które przypada zazwyczaj na wiosnę, otrzymuje ciele połowę wymienia do ssania, drugą zaś wydaja właściciel. Oprócz mleka matki dostaje ciele od 1—4 tygodnia trzy razy dziennie czyr (czyli bryję) jęczmienną. W tym celu gotuje wieśniak dziennie $1^1/_2$ litra ($^3/_4$ klg.) mąki jęczmiennej i dodaje do niej mleko wydojone z drugiej połowy wymienia. Od 4—8 tygodni powiększa gospodarz ilość czyru, dając dziennie 4 litry ($1^1/_2$ klg.) mąki jęczmiennej. Przy takiej karmie ciele rozwija się znakomicie i dochodzi po 8 tyg. od 80—100 klg. wagi żywej.

Okolica Tłumacza zawdzięcza poprawne swoje bydło byłej fabryce cukru w Tłumaczu. Od r. 1859, w którym sprowadzono po raz pierwszy Szwyce, rozwinął zarząd dóbr tłumackich nadzwyczajnie hodowlę tej rasy i wywarł bardzo korzystny wpływ nietylko na najbliższą, ale i dalszą okolicę. Wzorowe gospodarstwo tłumackie wpłynęło także nie mało na uprawę koniczyny. Dziś zasiewają włościanie w okolicy Tłumacza trzecią część swych pól koniczyną, co podniosło ich hodowlę. Te więc czynniki przyczyniły się do opasu cieląt.

Opas odbywa się w tych okolicach w następujący sposób: Przez cztery tygodnie ciele ssie do woli, tylko pozostałą resztę wydaja właściciel. Po upływie czterech tygodni pozwala cieleciu ssać z trzech dojek, a czwartą pozostawia dla siebie. Natomiast daje 3—4 surowych jaj dziennie cielęciu. Od szóstego tygodnia podaje oprócz mleka i jaj, czyr (z jednej litry mąki kukurudzianej, zakraszonej mlekiem). W ten sposób postępuje do ósmego tygodnia.

Najlepsze cielęta pochodzą ze wsi: Puźniki, Okniany, Hryniowce, Pałahicze i Bortniki.

W pobliżu Otynii znajduje się subwencyonowana obora bydła berneńsko-simentalskiej rasy w Kamiennej. Obora ta zasilona pierwotnie krwią Bernerów p. Ostaszewskiego, stała się pod zarządem znakomitego hodowcy p. Głuchowskiego pierwszorzędną oborą w kraju. Pod wpływem tej stajni włościanie tamtejsi przyszli dziś do pięknego bydła i dużych cieląt.

W Kamiennej karmią włościanie cielęta odmiennie. Do sześciu tygodni ssie ciele połowę mleka (z 2 dojek), drugą połowę wydaja właściciel. Po dwóch tygodniach karmi czyrem z jęczmiennej mąki (litr mąki na 1 dzień, którą dzieli na 3 porcye). Po upływie 6 tygodni rozpoczyna właściwy opas: daje więcej mleka, a oprócz czyru i jaja, z początku 4, później 6 dziennie. Opas trwa 9—10 tygodni.

Z innych stron Pokucia, jak n. p. Zabłotowa, Sniatyn i Złotego Potoka dostają się również opasowe cielęta do Wiednia; są to jednakże tylko wyjątki, wobec wielkiej ilości wysełanej z Wojniłowa, Tłumacza i Otynii.

Oprócz cieląt z wymienionych okolic dostają się do Wiednia i nieopasowe, których liczba jest bardzo znaczna.

Najmniejsze cielęta wysełą okolica Przeworska, Rzeszowa i Tarnowa, są to okolice, gdzie wyrób masła i produkcya nabiału, posunięta do wysokiego stopnia, stoi na zawadzie lepszemu i dłuższemu żywieniu cieląt.

Najlichsze cielęta, bo najgorsze w smaku mięsa, wysełą okolica Kołomyi; cielęta te pochodzą z gór huculskich, zawcześnie zmuszone do spożywania paszy. Mięso cieląt huculskich jest w najgorszej cenie (25—30 ct. za kilogram w obec 60—65 ct. za najlepsze) i służy tylko do wyrobu kiełbas.

Że opas cieląt korzystny jest dla włościan na Pokuciu, nie potrzeba dowodzić, możnaby jednakże ulepszyć nie jedno w opasie, by uzyskać najwyższą cenę, a przynajmniej tę samą, jakie za swe cielęta otrzymuje włościanin z pod Wiednia. Porównywałem na targowicy wiedeńskiej nasze cielęta z tamtejszemi i wyznać muszę, że cielęta z Kałusza, Otynii lub Tłumacza, mimo tak dalekiej podróży równały się zupełnie co do dobroci mięsa tamtejszym. Wiedeńczycy najlepiej płacą za duże cielęta cztero lub sześciotydniowe, karmione mlekiem

i osypką, które nie jadły jeszcze żadnej paszy surowej. Mięso takich cieląt jest blade, a cielęta tego rodzaju zwą „mleczakami“ (Milchkälber). Nie mniej cenią wysoko cielęta czerwono łaciaste o delikatnej sierści.

O najwyższych cenach, jakie otrzymują Holendrzy za swe cielęta 12—16 tygodniowe, my ani marzyć nie możemy, bo ani w Wiedniu ani w Budapeszcie nie acą za jakość mięsa, tak, jak to jest w zwyczaju w Holandyi i Anglii. Wiedeńczycy płacą za kilkomiesięczne mlekiem opasione cielęta taką samą cenę, t, j. za klg. tej lub owej cielęciny) jak za dobre cztero lub sześciotygodniowe. Czyniąc zadość żądaniom stolicy państwa, powinniśmy opasać nasze cielęta mlekiem, czyrem, a gdy można i jajami, lecz nie dłużej jak przez 6 tygodni. W obec panujących stosunków na targowicy wiedeńskiej i budapeszteńskiej jest dla nas opas sześciotygodniowy najkorzystniejszy, gdyż wówczas ciele najlepiej opłaca przyrostem spożyte mleko. Im dłużej się karmi, tym gorzej dla producenta, gdyż z mleka podanego po sześciu tygodniach, ciele mniej wytwarza mięsa, aniżeli w pierwszym czasie.

Ministeryalna ankieta gorzelniana.

Ministerstwo finansów zwołało jak wiadomo do Wiednia na dzień 5. maja ankietę rzeczoznawców gorzelnianych, która się też odbyła w dniach 5. i 6. maja br.

Pierwszego dnia odbyły się obrady o godz. 10-tej przed południem pod przewodnictwem szefa sekcyjnego w ministerstwie finansów p. Baumgartner. Ministerstwo finansów reprezentowane było oprócz tego przez radcę sekcyjnego Pokornego i nadradcę fin. Korytowskiego; ministerstwo handlu przez radcę ministeryalnego bar. Kalchberga; ministerstwo rolnictwa przez radcę ministeryalnego Herz'a. Jako rzeczoznawcy przybyli: K. F. Mautner, K. Kruis, A. Zavodnik, F. X. Brosche, J. Wenke, R. Jahn, J. Bauer, O. Kossner, J. Puntschert, Kajetan Łukasiewicz (z Bukowiny) z Galicyi zaś pp. Józef Baczewski (z Lwowa), Stanisław Starowiejski (z Bratkówki) i Stanisław Polanowski (z Moszkowa).

P. Baumgartner w krótkiej przemowie powitał Zgromadzonych, przytem przedstawił razem cel ankiety, oświadczając bez ogródki, że ministerstwu finansów chodzi o podwyższenie dochodu z podatku wódczanego. Powołał się na przyklad innych państw, mianowicie na Anglię, gdzie podatek spirytusowy przynosi ogromne dochody, nadmienił, że w Austryi jest to równie możliwe i w końcu zawezwał rzeczoznawców, ażeby ministerstwu w tym kierunku byli pomocnymi*).

Po przemowie przystąpiono do rozbioru pytań, udzielonych poprzednio członkom ankiety.

Pierwsze pytanie: Jak wielki bywa wydatek alkoholu z hektolitra opodatkowanej pojemności na 24 godzin w gorzelniach podług objętości kadzi fermentacyjnych płacących podatek ryczałtowy. (Wie hoch beziffert sich die durchschnittliche Alkohol Ausbeute in den nach dem Maischraume pauschalirten Branntweinbrennereien per Hektoliter steuerbaren Maischraumes und per Tag (24 Stunden)?

Odpowiedzi na to pytanie były wielce niezgdone. Galicyjscy rzeczoznawcy, opierając się na deświadczeniu i licząc się z jakością personalu w gorzelniach zajętego podawali jako maximum osiągane $8^3/_4$ prct. z hektolitra zacieru. Zastępcy czeskich gorzelni rolniczych, podawali 9 do 10 prct., Brosche (z Pragi) nawet 14 prct. wydatku z hektolitra. Zastępca fiskusa oświadczył, że urzędownie przyjęto jaku średni wydatek 12 prct.

Drugie pytanie: Jaki średni stopień alkoholu osiągają gorzelnie płacące podatek od produktu? (Welcher durchsohnittliche Alkoholgehalt des Erzeugnisses wird in den unter der Produktensteuer stehenden Brennereien erzielt?)

Przy tem pytaniu wywiązała się dłuższa debata, w końcu zgodzono się, że jako średni produkt przyjąć można alkohol 92 procentowy.

Trzecie pytanie: Jakie są koszta produkcyi hektolitra spirytusu w gorzelniach płacących podatek ryczałtowy, od pojemności zaciernej przy różnej wielkości zakładu i przy różnych materyałach zacieranych (zbożu, kukurudzy, kartoflach, burakach, melassie itp.) — jakie zaś w gorzelniach płacących podatek od produktu? (Wie hoch beläuft sich der Kostenpreis per Hectoliter Alkohol in den nach dem Maischraume pauschalirten Brennereien je nach Grösse des Betriebsumfanges und nach der Gattung der Erzeugungsstoffe (Getreide, Mais, Kartoffeln, Rüben, Melasse etc), dann in den unter der Produktenbesteuerung stehenden Brennereien je nach der Gattung der Erzeugungsstoffe?)

Jak łatwo było przewidzieć, rozbiegały odpowiedzie daleko od siebie. Galicyjscy rzeczoznawcy podawali koszta, połączone z produkcyą hektolitra alkoholu na 26 zł. Czescy rolniczy gorzelnicy podawali, że przy cenie 1.25 złr. za centn. metr. kartofli i spożytkowania centnara metr. brahy po 25 centów koszta produkcyi hektolitra alkoholu wypadną na 24, 25 złr. i wyżej. Inspektor gorzelniany Zavodnik wykazywał jednak, na podstawie rzekomo własnego doświadczenia i raportów urzędowych, że koszta produkcyi wypadają odnośnie do różnych pozycyi znacznie niższe. Co do kosztów produkcyi spirytusu z melassy okazały się znaczne różnice w zapatrywaniach między p. Brosche z jednej strony, z drugiej pp. Jahn, prof. Kruis i Zavodnikiem, gdy pierwszy ocenił koszta o 1.75 złr. wyżej niżeli drudzy. Ostatecznie pan Wertheimer rafiner spiritusu z Pardubic wykazał, że niepomyślny stan produkcyi spiritusu melasowego wynika w znacznej części z konkurencyi, robionej przy zakupnie surowego produktu przez cukrownie. Niedogodność ta dałaby się tylko wtedy usunąć, gdyby skutkiem nowego podatku cukrowego stało się niekorzystnem wyciąganie ostateczne cukru z melasy i cena tej ostatniej regulowaną była tak jak dawniej tylko cenami spirytusu.

Następnego dnia 6 maja przyjść miała na porządek dzienny grupa pytań odnoszących się do reformy w gra-

---

*) Jaką kwotę ministerstwo spodziewa się osiągnąć nie podał wprawdzie p. Baumgartner, ale to wynika z rozesłanych pytań. Rząd zamierza podnieść podatek gorzelniany z 11 na 16 centów, co w obec 14 milionów złr. obecnego podatku dałoby około 20 milionów złr. przewyżki.

nicach obecnego systemu opodatkowania. Stosując się jednak do życzenia rzeczoznawców otworzył przewodniczący p. Baumgartner dyskusyę ogólną, która była bardzo ożywioną i odnosiła się głównie do trzech pytań zasadniczych: Co wybierać, czy podatek od produktu, czy podatek konsumcyjny czy monopol. Najprzód odczytał p. Starowiejski memoryał w którym podnosi, że obowiązująca ustawa istnieje dopiero od r. 1884, że małe gorzelnie właśnie teraz porobiły bardzo znaczne wkłady, a są nadzwyczajnie poszkogowywane częścią konkurencyą wielkich producentów częścią nizkiemi cenami spirytusu. W obec tego, że 580 gorzelni byłoby dotkniętych nowym podatkiem, należałoby przeczekać aż do przeminięcia przesilenia rolniczego, pozostawiając na teraz dotychczasowy sposób opodatkowania.

Przewodniczący odparł, że ryczałtowanie powstało nie z inicyatywy zarządu finansów ale z inicyatywy interesowanych. Powodem niskich cen spirytusu jest właśnie system ryczałtowy, i skutkiem tego systemu zniżone dochody państwowe przypadły w udziale nie producentom ale konsumentom.

W dalszym ciągu dyskussyi okazały się wyraziście wielkie różnice w zapatrywaniach i życzeniach wielkich przemysłowców, rolników i rafinerów.

Zastępcy fabrycznych gorzelni pp. Brosche i Mautner, oświadczali się zdecydowanie za bezwzględnym podatkiem od produktu (imperative Produktensteuer) z przyjęciem średniej wartości alkoholu 75 prct., starając się przytem udowodnić, że tylko takim systemem opodatkowania osięgnąć się da równomiernie i sprawiedliwie rozłożenia podatku. Przemawiali też za podniesieniem premii eksportowej, mającej się przyczynić do spotęgowania wywozu. Brosche pokazywał wykazy w celu przekonania, że pomimo korzystniejstniejszej produkcyi gorzelń rolniczych od czasu zaprowadzenia ryczałtu w porównaniu z gorzelniami fabrycznemi płacącemi podatek od produktu, dochody skarbowe znacznie się zmiejszyły, z czego wnioskuje, że pierwsze produkują wielkie ilości nieopodatkowanego spirytusu. Przeciwko poprzednim mowcom wystąpił Jahn, broniąc opodatkowanie ryczałtowe, nacechował każde podwyższenie podatku a mianowicie zaprowadzenie bezwzględnego podatku od produktu jako ruinę rolniczych gorzelni, w końcu oświadczył, iż jedynie możliwem rozwiązaniem kwestyi podatkowej jest zaprowadzenie monopolu. Przeciwko premii eksportowej i przeciwko monopolowi wystąpił między innymi p. Wertheimer. Dowodził on, że podwyższenie premii eksportowej wyszłoby tylko na korzyść niewielu eksporterów a nie byłoby bynajmniej wynagrodzeniem ogółu w obec podwyższonego podatku — podwyższenie zresztą premii eksportowej miałoby bardzo względną wartość w obec tego, że to samo mogłyby uczynić i inne spirytus eksportujące państwa. Wskazał zresztą na przedłożenie podatkowe w Prusiech i radził czekać na wynik tegoż.

Jeżeli zbierzemy wszystko, co objawiono przy dyskussyi ogólnej, wynika, że zastępcy gorzelń rolniczych z Galicyi i Bukowiny oświadczyli się przeciwko jakiemu kolwiek podwyższeniu podatku i za zatrzymaniem obecnego systemu, czescy zastępcy gorzelń rolniczych oświadczyli się przeciwko bezwzględnemu podatkowi od produktu, jeżeliby zaś miała być jaka zmiana podatkowa, to byliby za umiarkowanym podatkiem konsumcyjnym, zastrzegając jednak pewne wyjątki dla gorzelń rolniczych, wreszcie przedstawiciele fabrycznych gorzelń byli za podwyższeniem premii eksportowej, wprowadzaniem bezwzględnego podatku od produktu, jakoteż uwolnieniem spirytusu przeznaczonego do celów fabrycznych od podatku.

Następne posiedzenie odbyło się 7-go maja po południu.

(Dokończenie nastąpi.)

Streszczenie

protokołu posiedzenia Komitetu gal. Towarzystwa gosp. z dnia 5 lutego br.

Przewodniczący II. wiceprezes p. Piotr Gross. Obecni członkowie Komitetu pp. Z. Bojarski, J. Breuer, J. Gizowski, H. Strzelecki, dr. T. Skałkowski, prof. Tyniecki, L. Wybranowski oraz inspektor chowu bydła p. A. Konopka.

Protokół z posiedzenia dnia 26 stycznia przyjęto.

Sekretarz przedkłada program Rady Ogólnej zwołanej na dzień 3 marca. Przyjęto do wiadomości i wyznaczono referentami:

a) Sprawy zawiązania Towarzystwa ochrony własności ziemskiej p. dra T. Skałkowskiego.

b) Krajowej wystawy rolniczo-przemysłowej w Krakowie, p. B. Augustynowicza.

c) Sprawy licencyonowania buhajów, p. Breuera.

d) Sprawy uzupełnienia szkół wydziałowych p. W. Lubomęskiego.

e) Sprawy uprawy tytoniu, p. prof. W. Tynieckiego.

f) Sprawozdawcą sekcyi chmielowej p. Gizowskiego.

Sprawę wyboru referenta do badania ras bydła w Galicyi odroczono do przyszłego posiedzenia.

Dr. Skałkowski przedłożył memorjał w sprawie ustawy robotniczej — uchwalono memorjał przesłać Kołu polskiemu na ręce p. Jaworskiego, odpis zaś Towarzystwu krakowskiemu i posłowi do R. P. panu Wł. Czajkowskiemu.

P. Gizowski zdawał sprawy z egzaminu w szkole chmielarskiej w Srodopolcach; przyjęto do wiadomości i uchwalono pozostawić szkołę nadal w Środopolcach i ogłosić konkurs na 8 stypendyów po 60 złr.

P. Bojarski przedkładając sprawę zakupna nasienia lnu wnosi, ażeby od Ministerstwa żądać podwyższenia subwencyi do 1000 złr. Prof Tyniecki wnosi, ażeby próbowano uprawy krajowego lnu górskiego. Uchwalono.

Na wniosek p. Breuera uchwalono utworzyć trzecią oborę zarodową bydła rasy krajowej u p. Piotra Łastawieckiego w Hadle, oraz rozpisać konkurs na założenie czwartej takiejże obory w stronie odpowiedniej.

Na wniosek p. Breuera uchwalono ogłosić stypendyum mleczarskie w kwocie 500 złr. celem wysłania stypendysty na naukę do Pesztu do p. Egana.

Prof. Tyniecki przedkładał sprawozdania Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego i o stanie ogrodu pomologicznego w Brzeżanach, oraz sprawozdanie Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego. Przyjęto do wiadomości.

Dr. Skałkowski przedłożył zamknięcie rachunków Towarzystwa gospodarskiego za r. 1886.

Odpowiedzialny redaktor: *W. Tyniecki.* Nakładem Redakcyi.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem J. Mittiga.